

Wojciech Ryzek

Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński

Montaigne, czyli o wielkości małych słów¹

Wszelka krytyka retoryki, jak poucza przypadek Platona i podążających za nim miłośników mądrości i orędowników prostoty wysłownienia, stanowi na ogół starannie obmyśloną strategię retoryczną. Mówiąc inaczej, każde wystąpienie przeciw retoryce oznacza nieustanne korzystanie – i to w dodatku z premedytacją – z bogatego zasobu różnorodnych środków wymowy (toposy, argumenty, tropy, figury). Język zrasta się bowiem z retoryką w praktyce dyskursywnej jak słowo z oznaczaną rzeczą. W sytuacji niemożności skutecznej eliminacji sztuki przemawiania (nagle zamilknięcie można odczytywać jako figurę retoryczną, *apospojezę*, *reticentia*) ataki na retorykę, nawet najbardziej radykalne i prowokacyjne, nie prowadziły do zakwestionowania jej sensowności, a następnie postulatu całkowitego odrzucenia, ale dotyczyły jej mniej lub bardziej określonej formy, uznawanej z różnych względów za zwyrodniałą i potencjalnie szkodliwą. Dla Platona i Arystotelesa była

¹ Publikacja powstała w ramach grantu naukowego *Politropia: wczesnonowożytna teoria i koncepcje figuratywności*, finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/11/D/HS2/04529.

nią oczywiście wymowa sofistów, wędrownych nauczycieli sztuki perswazji (często bez najmniejszego względu na prawdę), dla późniejszych filozofów – szeroko rozumiana figuratywność (ozdoby językowe). Występując zatem w obronie prawdy czy szczerości (idea parezji, swobody i otwartości mówienia), krytykowano sztukę wymowy z powodu przywiązania do prawdopodobieństwa i upodobania do językowych ornamentów w postaci rozlicznych figur retorycznych. Nie zapominajmy jednak, że retoryka pod specjalnym nadzorem (etyczną, logiczną czy filozoficzną kuratelą) nie przestaje być retoryką.

W eseju *O marności słów* (*De la vanité des paroles*) Michel de Montaigne przyłącza się do krytyków sztuki przemawiania, ale jak przystało na ucznia Pyrrona z Elidy, twórcy i mistrza szkoły sceptyków, powstrzymuje się przed wydawaniem jednoznacznych i kategorycznych sądów. Przywołując wielkie autorytety starożytności w dziedzinie wymowy, zwłaszcza Platona i Plutarcha, występuje przeciwko retoryce ograniczonej wyłącznie do sztuki estetycznej, a tym samym etycznej symulacji. Upomina się o prawdę językowej reprezentacji rzeczywistości, która przejawia się w odpowiedniości między słowem a oznaczanym przedmiotem. Od czasów pierwszych nauczycieli i teoretyków retoryki jej szczególnym znakiem rozpoznawczym pozostają dwie powiązane ze sobą wieloma „miejscami wspólnymi” formy dyskursywne znane pod nazwą amplifikacji („powiększanie” słów i rzeczy) i figuratywności (ozdabianie mowy za pomocą tropów i figur retorycznych). Ściągnęły one na sztukę wymowy podejrzenia o zwodzenie, oszukiwanie i tworzenie pozorów. Nie trzeba talentu oratorskiego Demostenesa albo Cyclerona, aby ośmieszyć retorykę sprowadzoną karykaturalnie do serii odkształceń językowych. Tym bardziej, że odchylenie od zwykłego, naturalnego sposobu mówienia, który regulują normy poprawności językowej (gramatyka) i kryteria referencjalności (dialektyka, logika), stanowi istotę wymowy. Wystarczy sięgnąć po sprawdzone środki amplifikacji i elokucji, a następnie obrócić je przeciwko retoryce. Wszelka próba ośmieszenia umiejętności przemawiania za pomocą różnorodnych form wysłowienia okazuje się co najmniej ambiwalentnym gestem retorycznym. Trudno bowiem jednoznacznie stwierdzić, czy retoryka skompromito-

wana retorycznie (ukazana wyłącznie jako sztuka oszukiwania i zwodzenia) oznacza całkowitą klęskę określonego sposobu mówienia, czy paradoksalny triumf mowy ukształtowanej zgodnie z przepisami amplifikacji i figurywności.

Punktem wyjścia rozważań Montaigne'a są słowa Sokratesa zapisane przez Platona na kartach *Gorgiasza* (465c): retoryka sofistyczna to pełna fałszu i pozoru pseudo-sztuka, umiejętność tworzenia iluzji przypominająca kosmetykę (niedoskonały odpowiednik gimnastyki) albo kucharstwo (niedoskonały odpowiednik medycyny). Humanista nie poprzestaje jednak na prostym porównaniu (retoryka – kucharstwo), ale wpisuje je w znacznie bardziej rozbudowaną i groteskową mowę, którą miał usłyszeć od marszałka dworu świętej pamięci kardynała Karafy. Mówiąc niezwykle wymownie o sztuce podniebienia, urzędnik dworski kreśli przed rozmówcą ironicznie przejęskrawiony obraz kucharstwa i samej retoryki, czyli dwóch umiejętności schlebienia zmiennym gustom odbiorców. W swym przemyślanym w każdym szczególnie wystąpieniu odwołuje się do trzech tradycyjnych działów wymowy: inwencji (rozpoznanie apetytu, obmyślenie poszczególnych dań, sporządzenie odpowiednich sosów), dyspozycji (rozporządzanie sosami, kolejność podawania potraw, porządek sałatek) i elokucji (różne sposoby ozdabiania i upiększania przygotowanych dań, aby stanowiły również ucztę dla oczu). Korzysta przy tym z dwóch postaci rozumowania: podziału (rodzaje sosów, gatunki sałatek) i dedukcji (przejście od ogółu do szczegółu). W przytoczonej anegdocie Montaigne rozwija i komentuje porównanie Platona. Wynajdując kolejne podobieństwa między kucharstwem a retoryką, z jednakową ironią odnosi się do obu pozornych sztuk sprawiania zmysłowej (estetycznej) przyjemności odbiorcy, w czym niezawodną pomocą służą mu dwaj słynący z ciętego języka autorzy: Juwenalis i Terencjusz. Mowę zależną humanisty, który relacjonuje czytelnikowi zapewne w dużym skrócie i wyborze orację marszałka dworu, można uznać za wzorcową realizację dwóch wspomnianych i stanowiących istotę retoryki form organizacji tekstu. Reguły amplifikacji dotyczącej słów i rzeczy umożliwiają autorowi przekształcenie prostej analogii między dwoma różnymi na pierwszy rzut oka umiejętnościami w samo-

dzielną narrację o doniosłości i znaczeniu twórczej pracy artysty stołu (słowa). Przepisy figuratywności pozwalają mu z kolei wyprowadzić z niewyszukanego porównania rozliczne metafory powiązane ze sobą nicią podobieństwa i układające się w czytelną alegorię – w sensie dosłownym mowa o sztuce kulinarnej, w sensie przenośnym (niedosłownym) – o retoryce.

Czy nazwy tropów i figur retorycznych, np. metonimia, metafora i alegoria, brzmiące wciąż w naszych uszach nieco obco i egzotycznie, nie sprawiają, że przychodzi nam na myśl wyjątkowa i niezwykła forma wysłowienia? – pyta Montaigne (nie)retorycznie. Przykład pokojówki o znikomej wiedzy na temat elokucji, która posługuje się nieświadomie w swej codziennej paplaninie różnymi ozdobnymi środkami językowymi, rzuca wyzwanie nazbyt rozwiniętej i oderwanej od konkretnego użycia języka teorii retorycznej. Czy bez dokładnej znajomości np. substytucyjnej koncepcji metafory Arystotelesa albo antyfrastycznej koncepcji ironii Kwintyliana nie możemy posługiwać się poprawnie metaforą i ironią? Jaki sens ma wobec tego nauka wymowy, skoro i bez niej używamy, o czym najlepiej przekonuje nas doświadczenie, różnych figur retorycznych? Podobny problem sygnalizowali już kilka stuleci wcześniej Ciceron [2010: III.38.156] i Kwintilian [2001: VIII.6.6-7], którzy zauważyli, że niewykształceni chłopci mówią metaforycznie o „klejnotach winnej latorośli”, „spragnionych zasiewach” i „utrudzonych owocach”. Obserwacja ta stawiała pod znakiem zapytania naukę o elokucji i dlatego musiała zostać zmarginalizowana przez rzymskich teoretyków wymowy zainteresowanych wyłącznie opisem i klasyfikacją poszczególnych form wysłowienia. Pozostała jednak ważnym argumentem przeciwko retoryce utożsamianej redukcjonistycznie z teorią języka figuratywnego. Empirycznie potwierdzony przykład ludzi, którzy mieli niewiele wspólnego z nauką przemawiania (chłopci Cicerona i Kwintyliana, pokojówka Montaigne’a), a mimo to posługiwali się w swoich wypowiedziach tropami i figurami językowymi, doprowadził takich późniejszych myślicieli, jak Giambattista Vico, Jean Jacques Rousseau czy Friedrich Nietzsche do wniosku, że figuratywność stanowi prawdziwą naturę języka. U mitycznych źródeł ludzkiej mowy leży wieloznaczna metafora, uniwersalna matryca

dla wszystkich pozostałych tropów i figur myśli, które tak skrupulatnie opisuje i porządkuje retoryka.

Montaigne doskonale wiedział, że słowa nie służą tylko do nazywania rzeczywistości, ale mają także swój udział w jej kreacji. Wyrażenia językowe w ujęciu humanistów stwarzają pełne cudowności i niezwykłości tekstowe światy, utralają i uwieczniają drogocenne myśli, uobecniają zmarłych i nieobecnych, przechowują w zbiorowej pamięci przeszłe zdarzenia, a także otwierają drogę do nieśmiertelnej sławy. Nawet proste nazwy nie wskazują jedynie określonego obiektu, lecz wyróżniają go i wyodrębniają spośród innych przedmiotów, wołają niejako daną rzecz po imieniu. Wywołują ją z semantycznej nieokreśloności i stawiają przed oczami słuchacza (czytelnika). Wszystko to sprawia, że słowa używane zgodnie ze swym znaczeniem (i przeznaczeniem) mają wyjątkową wartość, która nie sprowadza się do oznaczania różnorodnych rzeczy. Odpowiedzialne posługiwanie się językiem z pełną świadomością znaczenia (wartości) wypowiedzianych słów ma również wymiar etyczny. Brak szczerości i prawdziwości wypowiedzi bierze się z niewłaściwego, tzn. niezgodnego ani z rzeczywistością, ani z kontekstem, użycia słów. O ile gramatyka i logika stoją wiernie na straży adekwatności wyrażenia językowego względem oznaczanego obiektu i dlatego są naturalnymi sojusznikami humanistycznej filozofii moralnej, o tyle retoryka, której znakiem rozpoznawczym jest amplifikacja i figuratywność, naruszające wręcz ostentacyjnie porządek słów i rzeczy, sprawia od samego początku liczne kłopoty moralistom wywodzącym się z różnych szkół filozoficznych. Stanowi potencjalne zagrożenie, które trzeba ograniczyć. Wyczulony na tym punkcie Montaigne kompromituje z właściwą sobie pogodną ironią używanie wielkich i wzniosłych słów w mówieniu o rzeczach małych i przyziemnych – pilastry, architrawy, gzymsy w stylu korynckim i doryckim przywodzą na myśl słynący z cudowności i przepychu pałac Apollidona, szczególnie opisany w słynnym wówczas romansie rycerskim *Amadis z Walii*. Tymczasem okazuje się, że mowa o nędznych częściach drzwi prowadzących do kuchni humanisty.

Pojawienie się zbyt wielu wątpliwych etycznie oratorów i nadmierny wzrost zainteresowania wymową, uznaną tym razem za

sztukę oszukiwania i zwodzenia pospólstwa, stanowi zdaniem Montaigne'a główną oznakę dekadencji państwa (dwa znaczące przykłady historyczne: demokratyczne Ateny i republikański Rzym). Słaba władza państwowa w połączeniu z brakiem praworządności otwiera szerokie pole dla działalności mówców, którzy z łatwością kierują tłumem i zwodzą go, korzystając niemal bez ograniczeń z podejrzanych strategii wyolbrzymiania rzeczy i ozdabiania słów. Wpleciona mimochodem, stonowana i niezwykle wyważona, pochwała monarchii jako ustroju ograniczającego zgubny wpływ oratorów na pozbawione zdolności krytycznego osądu rzeczywistości pospólstwo niknie pośród krytycznych uwag wygłaszanych pod adresem retoryki jako podstępnej sztuki manipulacji i symulacji. W swym ataku na wymowę rozkwitającą bujnie w cieniu upadających imperiów milczeniem pomija Montaigne fakt, że chyłące się ku upadkowi Ateny i Rzym wydały dwóch najślawniejszych mówców starożytności, Demostenesa i Cyncerona, od których humanista uczył się trudnej umiejętności oblekania myśli w piękną szatę językową.

Uważa się, że esej *O marności słów* stanowi jeden z najsmielszych w renesansie ataków na tradycyjną retorykę, która zajmowała ważne miejsce w humanistycznym modelu kształcenia. Niektórzy widzą w nim wyraz sceptycyzmu autora wobec sztuki wymowy, tworzącej piękną i uwodzającą iluzję, albo rozwinięcie argumentacji na rzecz tezy o marności ekspresji językowej, skażonej wieloznacznością i reprezentacyjną niedoskonałością. Tymczasem Montaigne nie poddaje druzgocącej krytyce sztuki wymowy jako takiej, ale występuje zdecydowanie przeciw retoryce zwyrodniałej i zdeformowanej, tzn. sprowadzonej wyłącznie do amplifikacji i figuratywności. Przemawiając w obronie adekwatności słów wobec oznaczanych rzeczy i opowiadając się za ograniczeniem ozdób językowych, mówi jednym głosem z humanistami zatroskanymi o taką reformę retoryki, która uczyniłaby z niej sztukę otwierającą człowieka na wielość różnorodnych, dzięki figurom retorycznym, użyć języka w celu wyrażenia najsubtelniejszych myśli i najdelikatniejszych poruszeń ludzkiej duszy. W eseju o „marności” słów, czyli w formie literackiej rodzącej się dopiero pod piórem Montaigne'a, która z punktu widzenia tradycyjnej

wymowy stanowi jedną wielką aberrację (od dygresji do dygresji), zapisał humanista program własnej retoryki szczerości i prawdomówności. Znajduje ona szczególne upodobanie w słowach prostych, zwyczajnych i skrojonych na miarę rzeczy. Jako retoryka eseju, stylistycznej próby uchwycenia w słowie świadomości ironicznej, pozostaje zawsze blisko człowieka i dlatego opowiada się za wielkością małych słów.

Michel de Montaigne

*O marności słów*²

Pewien retor w dawnych czasach powiadał, że jego specjalnością jest sprawianie, aby rzeczy małe wydawały się i były uważane za wielkie. Jest to szewc, który umie robić duże buty na małą nogę³. W Sparcie zostałby skazany na wysmaganie biczem za to, że czyni swe rzemiosło z podstępnej i kłamliwej sztuki. A myślę, że Archidamus, który był królem tego państwa, nie bez zdziwienia wysłuchał odpowiedzi Tukidydesa, którego spytał, kto jest silniejszy w walce, Perykles czy on: „To – odrzekł – byłoby trudne do sprawdzenia, bo gdy obalę go podczas walki na ziemię, on przekona tych, którzy to widzieli, że wcale nie upadł, i wygra zawody”⁴. Ci, którzy malują i pudrują kobiety, czynią mniej zła, gdyż jest to małą stratą nie widzieć ich w naturalnym stanie, tamci natomiast czynią swe zajęcie ze zwodzenia nie naszych oczu, ale naszego sądu, a także zniekształcania i wypaczania istoty rzeczy. Państwa, które utrzymywały się w stanie porządku i dobrego zarządzania, jak kreteńskie albo lacedemońskie, nie miały wielkiego względu na mówców.

2 Podstawa przekładu: Montaigne 2004. Pierwszym tłumaczem dzieła Montaigne'a na język polski był Tadeusz Boy-Żeleński [Żeleński 1957]. Interesujący mnie esej opatrzono w tym przekładzie tytułem *O czczości słów*.

3 Powiedzenie przypisywane Agesilaosowi II z dynastii Eurypontydów, królowi Sparty żyjącemu w z. poł. IV w. p.n.e. [por. Plutarch 1977 (*Powiedzenia Spartan, Moralia*) 208c].

4 Anegdota zaczerpnięta z biografii Peryklesa pióra Plutarcha z Cheronei (*Żywoty równoległe*); Tukidydes – syn Melesiasa, główny oponent polityczny Peryklesa.

Aryстон określa mądrze retorykę jako umiejętność przekonania ludzi [por. Kwintylian 2001: II.15.19], Sokrates i Platon – jako sztukę zwodzenia i schlebiana [Platon 1958: 462e-466a]. A ci, którzy przeczą temu w ogólnym opisie, potwierdzają to wszędzie w swoich zaleceniach. Mahometanie zabraniają uczyć swe dzieci retoryki z powodu jej bezużyteczności [por. Postel 1560: 36]. A Ateńczycy, widząc, jak bardzo szkodliwe jest jej praktykowanie, które cieszyło się w ich mieście dużym uznaniem, nakazali, aby jej główna część, to jest poruszanie uczuć, została usunięta razem ze wstępami i zakończeniami [Kwintylian 2001: II.16.4]. Jest to narzędzie wynalezione, aby kierować i manipulować tłumem oraz bezładnym pospółstwem; jest to narzędzie, którego używa się tylko w stanach chorobowych, podobnie jak lekarstwa. W tych państwach, gdzie pospółstwo, gdzie ignoranci, gdzie wszyscy mogli wszystko, w takich jak Ateny, Rodos, Rzym, i gdzie sprawy publiczne podlegały wciąż burzliwym przemianom – tam gromadzili się mówcy. A prawdą jest, że w tych państwach widać niewiele osobistości, które zdobyły wielkie uznanie bez pomocy wymowy: Pompejusz, Cezar, Krassus, Lukullus, Lentulus, Metullus – znaleźli w niej największe oparcie, aby wznieść się na te wyżyny władzy, które w końcu osiągnęli, a – wbrew mniemaniu lepszych czasów – wspomagali się nią bardziej niż orężem. Dlatego Lucjusz Wolumnius, przemawiając publicznie w sprawie wyboru Kwintusa Fabiusza i Publiusza Decjusza na urząd konsula, powiedział: „Są to ludzie urodzeni do wojny, wielcy w czynach, niewprawni w walce na słowa, umysły prawdziwie konsularne. Pomysłowi, wymowni i wykształceni są dobrzy dla miasta jako pretorzy, aby wymierzać sprawiedliwość” [por. Liwiusz 1974: X.22.6-7].

Wymowa kwitła w Rzymie najbardziej wtedy, gdy sprawy państwowe były w najgorszym stanie i gdy miotła nimi burza wojen domowych, jak wolne i dzikie pole rodzi najbujniejsze trawy. Wydaje się dlatego, że rządy, które zależą od monarchy, potrzebują jej mniej niż inne, ponieważ głupota i naiwność występujące u pospółstwa czyni je podatnym na kierowanie i wodzenie za uszy dzięki słodkiemu dźwiękowi tej harmonii, bez rozważenia i poznania prawdy rzeczy dzięki sile rozumu; ta naiwność, powiadam, nie występuje tak często w pojedynczym człowieku i za pomocą

dobrego kształcenia i dobrej rady można go najłatwiej ustrzec przed wpływem tej trucizny. Nie widziano, żeby z Macedonii albo Persji wyszedł jakiś sławny mówca.

Powiedziałem o tym kilka słów z powodu pewnego Włocha, z którym ostatnio rozmawiałem, a który służył świętej pamięci kardynałowi Karafie⁵ jako marszałek dworu aż do jego śmierci. Wciągnąłem go w rozmowę o jego urzędzie. Wystąpił przede mną z mową o tej sztuce podniebienia z taką powagą i mistrzowskim dostojnością, jakby mi prawił o jakimś ważnym zagadnieniu teologicznym. Wyjawiał mi różne rodzaje apetytów: jaki ma się na czczo, a jaki ma się po drugim i trzecim daniu; sposoby zaspokajania go po prostu, to pobudzania go i podrażniania; zarządzanie swymi sosami, najpierw ogólnie, a potem z wyszczególnieniem właściwości składników i ich skutków; różnice między sałatkami w zależności od sezonu, jaką powinno podawać się na gorąco, a jaką można podawać na zimno; sposób ich ozdabiania i upiększania, aby stały się przyjemniejsze również dla oczu. Po tym wszystkim przeszedł do porządku dań, pełen pięknych i ważnych rozważań:

nec minimo sane discrimine refert
quo gestu lepores et quo gallina secetur

[„i naprawdę z niemalą powagą rozprawiał, jak ćwiartować zającą, a jak kurę” (Juwenalis 1996: v.123-124)]. A wszystko to napuszone bogatymi i wspaniałymi słowami, podobnymi do tych, których używa się, rozprawiając o rządzeniu państwem. Przypomniał mi się mój stary przyjaciel⁶:

hoc salsum est, hoc adustum est, hoc lautum est parum,
illud recte, iterum sic memento, sedulo
moneo, quae possum pro mea sapientia.

5 Carlo Carafa (1517-1561) – bratanek papieża Pawła IV, kardynał i legat papieski w Bolonii (1555-1559).

6 W podobny sposób określił Terencjusza (*familiaris meus*) Cyceron w znanym i niezwykle cenionym przez humanistów dialogu *Leliusz, czyli o przyjaźni* [Cyceron 1997: XXIV.89].

Postremo, tamquam in speculum, in patinas, Demea,
inspicere iubeo et moneo, quid facto usus sit.

[„To jest przesolone, to jest przypalone, to jest mało podlane, a to jest dobre. Pamiętaj, zrobić to następnym razem. Upominam ich starannie, jak mogę, zgodnie z moją wiedzą. A na koniec, Demeo, każe im spoglądać w talerze niczym w lustro i sprawdzam, czy wykonano to, co poleciłem” (Terencjusz 1976: III.3.71-75)].

Mimo to nawet Grecy podziwiali bardzo ład i porządek, jaki Paulus Emiliusz zachował podczas uczyty, którą wyprawił z powodu swego powrotu z Macedonii [Plutarch 1921: 28.4], lecz nie mówię tutaj o czynach – mówię o słowach. Nie wiem, czy i innym przydarza się to samo, co mnie, ale jeśli chodzi o mnie, to kiedy słyszę naszych architektów puszających się takimi wielkimi słowami, jak pilastry, architrawy, gzymsy w stylu korynckim i doryckim, a także podobnymi słowami z ich żargonu, moją wyobraźnię opanowuje natychmiast pałac Apollidona⁷, w rzeczywistości zaś dowiaduję się, że chodzi o nędzne części moich drzwi kuchennych. Gdy słyszyście, że mowa o metonimii, metaforze, alegorii i innych tym podobnych nazwach z dziedziny gramatyki, czy nie wydaje się wam, że oznaczają one jakąś formę rzadkiego i wyjątkowego wysłowienia? Są to terminy, które odnoszą się do paplaniny waszej pokojówki.

Podobnym oszustwem jest nazywanie urzędów w naszym państwie wspaniałymi tytułami Rzymian, zwłaszcza gdy nie mają żadnego podobieństwa w zakresie obowiązków, a jeszcze mniej w godności i władzy. Podobnie i to jest takim samym oszustwem, co będzie się kiedyś – moim zdaniem – zarzucać naszym czasom: nadawanie niezasłużenie i komu się nam tylko podoba najbardziej zaszczytnych przydomków, którymi starożytność wyróżniała jedną lub dwie osoby na kilka stuleci. Platon otrzymał przydomek boskiego za powszechną zgodą i nikt nie próbował mu go pozazdrościć, a Włosi, którzy przechwalają się nie bez racji, że mają

7 Cudowny i słynący z wielu okazałości pałac i ogród Apollidona stworzony dla wiernych kochanków pojawia się w słynnym romansie rycerskim *Amadis z Walii* (francuska adaptacja: Nicola de Herberay [1540], *Le premier livre de l'Amadis de Gaule*).

powszechnie umysł bystrzejszy a sąd zdrowszy niż inne narody w ich czasach, obdarowali nim ostatnio Aretina⁸, u którego poza nadętym sposobem mówienia, nafaszerowanym konceptami – pomysłowymi wprawdzie, ale nader wyszukanymi i cudownymi – a wreszcie poza całą wymową, jakakolwiek by była, nie widzę niczego, co byłoby ponad przeciętnych twórców jego czasu; tak wiele mu brakuje, by się zbliżyć do tej starożytnej boskości. A przydomek „wielki” nadajemy książętom, którzy nie mają nic ponad wielkość przeciętnych ludzi.

Bibliografia

- Aretino Pietro (1958), *Żywoty kurtyzan*, przeł. Edward Boyé, PIW, Warszawa.
- Barthes Roland (1970), *L'ancienne rhétorique: aide-mémoire*, „Communications”, vol. 16, s. 172-223.
- Blumenberg Hans (1997), *Rzeczywistości, w których żyjemy*, przeł. Wanda Lipnik, Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Butor Michel (1968), *Essais sur les "Essais"*, Gallimard, Paris [Francja].
- Cyceron Marek Tulliusz (1997), *Leliusz o przyjaźni*, przeł. Franciszek Habura, Kraków.
- Cyceron Marek Tulliusz (2010), *O mówcy*, przeł. i oprac. Bartosz Awianowicz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty.
- Dotoli Giovanni (2007), *La voix de Montaigne. Langue, Corps et Paroles dans les "Essais"*, Éditions Lanore, Paris [Francja].
- Foucault Michel (2001), *Fearless speech*, red. Joseph Pearson, Semiotext(e), Los Angeles [USA].
- Foucault Michel (2002), *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, przeł. Michał Kozłowski, Słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Herberay Nicolas de (1540), *Le premier livre de l'Amadis de Gaule*, Paryż [Francja].
- Juvenalis (1996), *Satires. Book I*, wyd. Susanna Morton Braund, Cambridge University Press, Cambridge [USA].

8 Pietro Aretino (1492-1556) – autor słynący z ciętego języka (satyry, paszkwile, komedie), twórca pornografii literackiej (etymologicznie: ‘pisanie o nierządnicach’, *Żywoty kurtyzan*, 1536). Określany przez swych wielbicieli i naśladowców mianem boskiego (*divino*).

- Kristeller Paul Oskar (1979), *Renaissance Thought and its Sources*, Columbia University Press, New York [USA].
- Kristeller Paul Oskar (1990), *Renaissance Thought and the Arts. Collected Essays*, Princeton University Press, Princeton–New Jersey [USA].
- Kwintylian (2001), *The Orator's Education [Institutio oratoria]*, wyd. i przeł. Donald A. Russell, Harvard University Press, Cambridge [USA].
- Liwiusz (1974), *Dzieje Rzymu od założenia miasta*, przeł. Mieczysław Brożek, Ossolineum, Wrocław.
- Mack Peter (2002), *Elizabethan Rhetoric. Theory and Practice*, Cambridge University Press, Cambridge [Wielka Brytania].
- Mack Peter (2010), *Reading and Rhetoric in Montaigne and Shakespeare*, Bloomsbury, London–New York [Wielka Brytania–USA].
- Mack Peter (2011), *A History of Renaissance Rhetoric 1380-1620*, Oxford University Press, Oxford [Wielka Brytania].
- Mathieu-Castellani Gisèle (2000), *Montaigne ou la vérité du mensonge*, Droz, Genève [Szwajcaria].
- Montaigne Michel de (2004), *Les essais*, red. Pierre Villey, pod kierunkiem Verdun-Louis Saulniera, Quadrige, Paris [Francja].
- Moss Ann (1996), *Printed Commonplace-books and the Structuring of Renaissance Thought*, Oxford University Press, Oxford [Wielka Brytania].
- Moss Ann (2003), *Renaissance Truth and Latin Language Turn*, Oxford University Press, Oxford [Wielka Brytania].
- Nerczuk Zbigniew (2013), *Sztuka a prawda. Problem sztuki w dyskusji między Gorgiaszem a Platonem*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.
- Platon (1958), *Gorgiasz*, przeł. Władysław Witwicki, PWN, Warszawa.
- Plutarch (1977), *Moralia (wybór)*, przeł. Zofia Abramowiczówna, PWN, Warszawa.
- Plutarch (1921), *Żywoty sławnych mężów*, przeł. Filip Nereusz Golański, Ignacy Krasicki, wstęp i oprac. Tadeusz Sinko, nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej, Kraków.
- Postel Guillaume (1560), *Histoire des Turcs*, Poitiers [Francja].
- Rydzek Wojciech (2012), *Libertas dicendi. Z genealogii pojęcia paretzji*, „Teksty Drugie”, z. 3, s. 95-116.
- Rydzek Wojciech (2015), *Politropia: retoryka Odyseusza*, „Teksty Drugie”, z. 5, s. 336-356.
- Rydzek Wojciech (2016), *Antystrofa dialektyki. Teoria retoryczna Bartłomieja Keckermanna*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń.

- Smith Paul J. (2007), *Dispositio. Problematic Ordering in French Renaissance Literature*, BRILL, Leiden [Holandia].
- Smith Paul J., Nic. van der Toorn (1988), 'Science de gueule' et Rhétorique, ou De la vanité des paroles (Montaigne, Essais I,51), „Studi Francesi”, nr 32, s. 82-90.
- Spranzi Marta (2011), *The Art of Dialectic between Dialogue and Rhetoric. The Aristotelian Tradition*, John Benjamins Publishing Company, Amsterdam [Holandia].
- Terencjusz (1976), *Adelphoe*, wyd. Ronald H. Martin, Cambridge University Press, Cambridge [Stany Zjednoczone].
- Turasiewicz Romuald (1983), *Problem antycznej ironii*, PWN, Warszawa.
- Tuszyńska-Maciejewska Krystyna (1987), *Filozofia w retoryce Gorgiasza z Leontinoj*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Tuszyńska-Maciejewska Krystyna (1996), *Platon a retoryka: od krytyki do modelu*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Ziomek Jerzy (1990), *Retoryka opisowa*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Ziomek Jerzy (1994), *Prace ostatnie. Literatura i nauki o literaturze*, PWN, Warszawa.
- Żeleński Tadeusz [pseud. Boy] (1957), *Próby*, t. 1-3, PIW, Warszawa.

Wojciech Ryzek

Montaigne, or On Grandeur of Little Words

The main aim of this paper is to propose a new Polish translation one of the well-known Michel de Montaigne's essays, *De la vanité des paroles* (*On the Vanity of Words*, I 51). For the humanist, rhetoric delimited only to elocution responsible for linguistic adornments becomes the subject for critical investigation. In a short introduction to the essay, the author takes into consideration the rhetoric of Montaigne's discourse on 'the vanity of words' with a particular attention to two rhetorical forms: amplification and figuration. Raising questions about lack of temperance in amplifying and adorning words with tropes and figures, the humanist attempted to revalorize linguistic and stylistic simplicity. Therefore, to find the proper words for various things, emotions and experiences are the central concern of an essay, a new literary genre invented by Montaigne.

Keywords: Montaigne; rhetoric; amplification; elocution; figuration; tropes; figures.

Wojciech Ryczek – doktor, kierownik grantu *Politropia: wczesnonowożytne teorie i koncepcje figuratywności* (Sonata 6, NCN). Zajmuje się historią i teorią retoryki (zwłaszcza problematyką szeroko pojętej figuratywności), literaturą nowołacińską XVI-XVII wieku, historią idei. Publikował na łamach „Terminus”, „Tekstów Drugich”, „Pamiętnika Literackiego”, „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”, „Baroku”, „Ruchu Literackiego”, „Napisu”, „Meandra”, „Humanistica Lovaniensia”, „Vox Patrum”. Autor dwóch monografi z zakresu historii retoryki: *Rhetorica christiana. Teoria wymowy kościelnej Stanisława Sokołowskiego* (2011) oraz *Antystrofa dialektyki. Teoria retoryczna Bartłomieja Keckermanna* (2016). Adres e-mail: wojtek.ryczek@interia.pl.